

PRZYRODA W TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ STEFANA ŻEROMSKIEGO I NIEKTÓRYCH PISARZY KIELECCZYZNY*

Nature in literary output of Stefan Żeromski and other writers of Kielce region

Stanisław BARAŃSKI

Summary. Stefan Żeromski, famous Polish writer and Nobel prize winner, was one of the best stylists in Polish literature. He paid special attention to the nature of his homeland – the Kielce region in Central Poland – and treated its landscapes, woods, trees and plants with deepest love and described them with whole richness of Polish language. These descriptions are one of the best in Polish literature. Elements of nature appear very frequently in Żeromski's works and always play an important role in the plot, emphasizing the feelings of heroes or being a testimony of their patriotism.

The Żeromski's tradition is cultivated by other writers and poets still fascinated with the nature of Kielce region.

Key words: nature in culture, literature, poetry, Kielce region

Dr inż. Stanisław Barański, ul. Kościuszki 81, 26–120 Bliżyn

Związki człowieka ze zbiorowiskami leśnymi są prastare i niezwykle złożone, pełne okrucieństwa, ale również i wspólnego działania [14]. Drewno, surowiec wyprodukowany z rośliny drzewiastej, jest materiałem nierozzerwalnie związanym z człowiekiem i niemal warunkującym zwycięski pochód kultury [7, 15, 30].

Panujący ład w życiu ekosystemów leśnych, piękno ich krajobrazów i przeogromna użyteczność społeczna, wzbudzały w człowieku głębokie uczucie wartości ekonomicznych i estetycznych. Toteż w Chinach lasy już ponad tysiąc lat p.n.e. były chronione prawnie [16]. W Rzymie, w 450 roku przed narodzeniem Chrystusa wydano zakaz dewastacji lasów [12], a filozof Cycero w I wieku przed erą chrześcijańską nazwał „wrogami ludu” tych, którzy przyczynili się do wyniszczenia lasów w Macedonii [9]. Sto lat później Pliniusz Starszy ostrzegał przed zgubny-

mi skutkami, jakie powoduje wylesienie stoków górskich, a las ocenił jako „najwyższe dobro dane człowiekowi” [9, 21].

Prądy społeczno-kulturalne Oświecenia i Romantyzmu z wielkim Janem Jakubem Rousseau, Janem Ruskinem, Williamem Morrisem, Aleksandrem Humboldtem i innymi filozofami natury przyniosły kierunek wychowania w kulcie piękności rodzimych krajobrazów oraz negatywny stosunek do głoszonego przez technikę hasła „ujarzmiania”, czyli dewastowania przyrody [17], która zawsze była wyznacznikiem tożsamości ojczystej, regionalnej, a nawet i najbliższego otoczenia, czyli tzw. ojcowizny.

Pierwsi dostrzegli tę rzeczywistość poeci i pisarze – przywódcy duchowi społeczeństw. Przejęci uczuciem troski i miłości do przyrody, poświęcili jej wiele najpiękniejszych kart w swojej twórczości. Najgłębsze uczucie do drzew

*Skrócona wersja referatu wygłoszonego na sesji plenarnej 49 Zjazdu Polskiego Towarzystwa Botanicznego w Kielcach

i lasu w naszym kraju, wyraził pełnią bogactwa słowa polskiego wielki pisarz – Stefan Żeromski. Był on – jak podaje prof. J. Z. Jakubowski i inni znawcy przedmiotu – ściśle związany z historią narodu polskiego, jego życiem, obyczajami i przyrodą ojczystą, która kształtowała jego osobowość i wywarła wielki wpływ na twórczość literacką [13, 22].

Zygmunt Wasilewski – kolega szkolny Żeromskiego – wyraził się, że w polskim piśmiennictwie nie ma piękniejszych opisów ziemi ojczystej niż Żeromskiego pejzaże i medytacje nad przyrodą [27]. Podobnie wypowiedział się także J. Z. Jakubowski podając, że gdyby z dorobku pisarskiego, zawartego w „Dziennikach”, wybrać wszystkie opisy przyrody i umieścić je w jednej książce, to zaliczono by ją do najpiękniejszych dzieł w literaturze polskiej, traktującej o urodzie krajobrazu naszego kraju [13].

Drzewa, rośliny zielne i krajobrazy, zwłaszcza w Krainie Gór Świętokrzyskich, oraz ludzie w niej mieszkający, to dla pisarza obiekty pełne czaru, najgłębszej i najtrwalszej jego miłości oraz wzbudzające bezkrytyczny podziw. W 1887 roku pisał w „Dziennikach” [39]:

[...] Nie ma pojęcia co to jest las, kto Łysicy nie widział. Ten ciemny granat, który jest jakby wilgotny wiecznie, bo wiecznie tam mgła po drzewach się wiesza i milcząca jego groza [...]

Te budzące niezwykle podziw krajobrazy puszczańskie pełne dostojeństwa, tajemniczości, grozy i ukojenia, jakie widział i doznał w swojej młodości nakreślił w „Popiołach”, „Echach leśnych”, „Powieści o Udałym Walgierzu”, przepięknym poemacie pisanym prozą „Puszcza Jodłowa” i innych utworach.

O głębokich związkach Żeromskiego z przyrodą świadczy jego sąd o twórczości pisarskiej Adolfa Dygasińskiego, pisarza Ponidzia, którego dzieło „Gody życia” uznał jako „cenny diament w koronie arcydzieł świata” [36, 37], a książki jego czytywał z radością na obczyźnie, w czasie pobytu w Szwajcarii [32].

Zachowana głęboko w sercu wierność do stron rodzinnych: do Łysicy, Strawczanej, Stróżnej, Klonowej, do „gór domowych” Radostowej i Kamienia oraz stale gorejącej płomień

marzeń o Puszczy Jodłowej sprawiły, że największe dzieło swego życia „Popioły” rozpoczął opisem krajobrazu puszczańskiego na Łysicy, a ostatnie dni swego życia przeznaczył poematowi „Puszcza Jodłowa”.

Znakomici językoznawcy wyrażali sąd, że Żeromski wśród pisarzy literatury pięknej był najlepszym znawcą języka polskiego [5, 19, 25]. Niestrudzenie wertował różne słowniki i znał ważniejsze rozprawy wybitnych lingwistów. Zagłębiał się także w lekturze tekstów staropolskich i gwarowych. Wacław Borowy stwierdził [6], że czytanie było u Żeromskiego „radością, upojeniem, niezwykłą rozkoszą, nieopisanym wzruszeniem”. Skonstatował on również, że autor „Puszczy Jodłowej” był „ściśły jak hydrograf lub geolog naukowiec”.

Obrazom przyrody nakreślonym w dziełach Żeromskiego, a zwłaszcza umiłowanym przez niego drzewom, poświęcił Stanisław Adamczewski cały rozdział, napisany wzruszającymi słowami w studium pt. „Sztuka pisarska Żeromskiego” [1]. Dociekania o nazewnictwie w twórczości pisarza, wywodzącym się od roślin i zwierząt, opublikował Aleksander Wilkoń [28], a o słownictwie leśnym, łowieckim i bartnym podał informację autor niniejszych uwag [4]. Recepcję twórczości Żeromskiego poza granicami państwa polskiego przedstawił Zdzisław Jerzy Adamczyk [2].

Z rozważań Stefana Baleya [3], W. Borowskiego [6] i Władysława Słodkowskiego [22] nad właściwościami psychiki Żeromskiego wynika, że był to „niezwykły artysta opisu i narrator” oraz „poeta uczuć i wizjoner bólu w rozmaitych a nieprzeliczonych jego postaciach”, jak również twórca o ogromnej wrażliwości zmysłów i niezmierniej umiejętności przekazywania słowami barwy, zapachu, tonu i innych doznań.

Te właściwości twórcze, wpływające z osobowości pisarza, związane były nierozzerwalnie z uczuciem patriotyzmu, ukształtowanego w jego domu rodzinnym, a potęgowanym legendami i podaniami krążącymi wśród społeczności miejscowych o niedawnych walkach powstańczych z rosyjskim zaborcą [13, 22]. Duży wpływ na pisarza miała także literatura okresu romantyzmu.

Mówiąc o domu rodzinnym mam na uwadze rodzinę, a przede wszystkim matkę i stosunek pisarza do swojej rodzicielki. Żeromski we wspomnieniach o swym domu rodzinnym, po śmierci matki, będąc na wakacjach w Ciekotach, tak pisał w „Dziennikach” [38]:

[...] Wieczorem wyszedłem. Jest już księżyc, którego tak bardzo pragnąłem. Słońce zaszło już dawno. Księżyc kąpie się w wodzie. Kontury dworku naszego tak się cudownie, otulone w lip ramiona, od zachodniego słońca odbijały, że go nie poznał. Uczulem jak bardzo miejsce to kocham. Uczulem, że miłość do tego gniazda mojego jest niezmierną! [...] Uczulem, że Bóg jest koło mnie [...]

Ten wieczorny pejzaż wokół rodzinnego domu w świetle dziennym pisarz uzupełnia następująco:

[...] Jak mało teraz kwiatów w naszym ogródku przed oknami! Pomnę ile ich było, gdy żyła moja matka [...] ile astrów, ile balsamin, lewkonii, rzedy, bratków lilij, georgenij, róż i niezliczonych innych mnóstwo. Wszystko to było tak cudowne, tak wonne! Wśród zapachów mieszkano nasze szczęście. Dziś kwiatów nie ma, bo nie ma szczęścia, bo nie ma matki [...] Ach czemu ona nie żyje, czemu? [...]

Na dalszych stronach „Dzienników” czytamy

[...] Codziennie patrzeć muszę na miłość matek, na miłość dzieci – chcę we śnie lub halucynacji uczuć dłoń matki na czole i nigdy! [...] Nikt nie wie, czym ona dla mnie była [...] Wejrzałaby w najtajniejszą głębię mojego ducha byłaby arcykapłanem mojej świątyni. Gdyby los dawał mi stawę – zawołałbym: daj mi moją matkę [...]

Żeromski marząc o sławie pragnął mieć przy sobie swoją matkę, gdy jednak osiągnął powszechne uznanie, to niemal w każdym jego utworze pojawiają się osamotnieni ludzie, odosobnione drzewa, krzewy, a nawet i woda. Jednak zjawia się dla nich pomoc symbolizująca matczyną czułość. Oto autor „Popiołów” w postaci swego bohatera, Rafała Olbromskiego, przeżywa na Łysicy tajemne misterium odnalezienia w sobie syna puszczy na skutek dozna-

nych wzruszeń, obserwując wkoło siebie prastare drzewa. I poczuł wtedy, że

[...] Knieja obejmowała go tajemniczym ramieniem swoim [...] jak matka rodzona [...]

W „Wiernej rzece” rannemu Odrowążowi woda Łośny oczyściła każdą ranę i jak matka wycalała z nich srogość cierpienia [42]. W utworze pt. „Róża” pisarz słowami bohatera Czarowica wypowiada wyznanie wiernego syna rodzinnego kraju [33]

[...] Matko moja! Ziemię Polską [...]

Tu przychodzi na myśl tytuł książki Barbary Wachowicz, która przemierzywszy wszystkie drogi, dróżki, ścieżki i ścieżyny Żeromskiego, wyselekcjonowała tylko trzy słowa [26], ale jakże wiele mówiące: „Ciebie jedną kocham”.

Wielka miłość Żeromskiego do ziemi ojczystej przeradza się niekiedy w słowa zachwyty, modlitwy lub hymnu, jak w zakończeniu „Nowego ładu” zamieszczonym przed poematem „Wisła” [43]:

[...] Bądź pozdrowiona, przენajświętsza ziemię nasza, którą czciliśmy miłością bezdenną, gdyś była pod otchłaniami wód niewoli! Bądź pozdrowiona teraz i o każdej porze mówią naszą tysiącletnią i na wieki wieków świętą! Bądź pozdrowiona w sercach pokolenia, co się jeszcze morduje i cierpi – oraz w sercach przyszłych, szczęśliwych i radosnych [...]

Z wędrowek swoich po lasach pozostawił pisarz w „Dziennikach” obraz samotnej brzozy [39]:

[...] Oto kępa młodych przysadzystych dębów, a wśród nich jedna, jedyna, wysmukła w białej koszulinie – brzoza. Czysta dziewica! Bielutka koshulka ją osłania od natręctwa pijaków, zataczających się w różne strony, włosy dziewicze na wiatr puściła i skarży się borowi ciemnemu, że matki i siostry nie ma, że ją zagryzą napastnicy, krew jej z piersi wyszła, soki zabiorą. A bór milczy, jeno czasem zakotłusze się w zadumie: taka już doła! [...]

Z drzew rodzimych, których portrety Żeromski przedstawił w barwnych pejzażach swej twórczości, najczulszą miłością obdarzył właśnie brzozę. Ona napęlnia oczy radością, ona do-

daje otuchy do życia, ale i ona także piastuje w niekończącej się ciszy cmentarnej groby najbliższych. Niemal we wszystkich utworach drzewo to jest obiektem uczuciowych doznań, toteż i najwyższym wyróżnieniem pisarza właśnie ona została obdarzona przez określenie jej jako symbolu narodu polskiego z narzuconym jarzmem niewoli i oswobodzonego [31, 33, 36].

Najczulszymi wyrazami miłości obdarzył także brzozy poeta Kielecczyny, nazywany „lirnikiem Świętokrzyskim”, Jan Gajzler. Przedstawił je wystrojone w biel uroczystą i śmiejące się wiośniowym błękitem, wypieszczone promieniami słońca, wonią łąkową i oddechem pól. Są one królowkami naszych drzew. I chociaż wszędziebyłskie, to jednak „*po pustkach zbłąkane*”. [11].

Do grupy pisarzy Kielecczyny można zaliczyć Jana Winczakiewicza, emigranta, pochodzącego z Kielc, poetę i malarza, bohatera dywizji pancerniej gen. Stanisława Maczka. Gdy zobaczył – po długich latach tęsknoty – swój rodzinny region, to w utworze pt. „Wycieczka do Polski” tak zrelacjonował swą podróż [23]:

*A gdy jechałem przez moją ojczyznę,
przez kielecką żeromszczyznę,
przyznaję, płakałem jak dziecko
i brzozy płakały ze mną.
Brzoza
moja polska
dolorosa.*

Wszędzie tam, gdzie przywędrował Żeromski – jak podaje Adamczewski – czy to w kraju rodzinnym, czy w obcym środowisku przyrodniczym, jego bohaterowie pojawiają się za nim, by podziwiać piękno drzew i dziwne nieraz kształty ich konarów lub pni, by doznać w otoczeniu drzew, krzewów i kwitnących różnymi barwami roślin kwiatowych wzruszenia, spokoju i ukojenia. Nic też dziwnego, że Markowi Katerwie obserwującemu wiekowe drzewa w parku dworskim w Kurozwękach, zdawało się, że myślą one [34:]

[...] nad tajemnicami życia i śmierci [...]. Wydawało mu się wówczas, że lipy i buki mają swe własne twarze, usta i oczy patrzące w niebiosa [...]

Ale drzewa w tworzywie literackim i wizjo-

nerskim uniesieniu Żeromskiego nie tylko żyją, słyszą, mówią i cierpią jak ludzie, lecz i wzywają gromadnie ratunku, kiedy odbiera im się życie, jak w małym arcydziele nowelistycznym pt. „Echa leśne”, w którym akcja toczy się w lesie, w pobliżu wsi Ciekoty i w izbie karczemnej w miejscowości Gózd, a główna osnowa dotyczyła przebiegu wojennego przewodu sądowego nad polskim powstańcem z 1863 roku, kapitanem „Rymwidem” (Janem Rozłuckim), i wydania przez jego stryja (degenerata), generała rosyjskiego, wyroku skazującego na śmierć swego bratanka [35].

Jodła – drzewo będące symbolem szaty leśnej Krainy Gór Świętokrzyskich, znalazło wyróżnienie w tworzywie literackim Żeromskiego. W „Popiołach” takimi słowami scharakteryzował to drzewo w Puszczy Łysogórskiej [40]:

[...] Naokół stały jodły ze spleaszczonymi szczytami jakoby wieże strzeliste, nie wyprowadzone do samego krzyża. Ich pnie sinawe jaśniały w mroku. Mchy stare zwisały z olbrzymich gałęzi. Wrósłszy między głazy, w niezmierną ławicę skalisk aż do gruntowej posady serdecznym korzeniem, wszechpijąc pazury pobocznych skrętów w każdy zuchelek ziemi i wysysając każdą kroplę wilgoci, wielkie jedle chwiały swe szczyty w przeciągu niejednego już wieku pomiędzy mgłami Łysicy. Tu i ówdzie stała samotnica, której gałęzie uschły i sterczały jak szczeble obcięte toporem. Sam tylko jej wierzchołek jasnozielony, z szyszkami w górę wzniesionymi, niby gniazdo bocianie bujał nad przestworem [...].

Wspomniany już poeta, Jan Gajzler, w utworze „Echa leśne” [11] łączy z jodłą dwa motywy – patriotyzm i umiławanie przyrody:

*[...] Wciąż cię szukam w Łysogór dziedzinie
jodło, z czarnym na pniu obrazikiem,
by spod kory w samotnej godzinie
świętą kulę wydobyć kozikiem [...].*

Takie kule wydobywano w wielu miejscowościach Kielecczyny z drzew, pod którymi rozstrzeliwano powstańców w 1863 roku, a następnie wydobyty metal przetapiano i wyrabiano z nich „święte i niezawodne” pociski.

W utworze poetyckim Lucyny Szubel pt. „Jodłowe szumy” [24], pochodzącym z cyklu

„Kieleckie impresje”, a opublikowanym w okresie zagrożenia środowiska przyrodniczego Łysogór i zarysowującej się destrukcji w drzewostanach jodłowych, czytamy:

*Jodłowe szumy –
jak Matki szepkanie
obie uczyły mnie Ziemi
jej ukochania
I stąd we mnie ufność –
w las i ludzi
I stąd we mnie wiara –
w zieleni i słowo
Dwa słowa na ustach niosę
jak kaganek światła
modłę się nimi
nimi otwieram rano –
Jodła i Matka*

Jakże bogata treść i głębia doznań poetki zawarta została tylko w dwóch słowach: „Jodła i Matka”.

Z tegoż okresu wypełnionego niepokojem o dalszy żywot jodły pochodzi także nacechowany melancholią wiersz poety, Jerzego Fronczyka, pt. „Smutek drzew” [10]:

*Lasy przyszyły do mnie
Zagorzałe
Czarne
Stały za oknami
Buki
Sosny
Chwiały szczyty senne
Królewskie jodły
Umieramy – wołały
Szły jeszcze
Jakby od Strawczanej
To od domowej góry
Czarne
Zsiwiałe
Upadały po kolei.*

Pisarz Ponidzia, Adolf Dygasiński, pozytywista-przyrodnik posługujący się również bogactwem języka polskiego, wniósł do literatury świat zwierzęcy jako głównego bohatera, wcześniej od angielskiego autora R. Kiplinga. A oto jak Dygasiński charakteryzuje niektóre gatunki świata ptasiego w swym ostatnim lecz najpiękniejszym dziele pt. „Gody życia” [8]:

[...] Prawdę mówiąc, słowik jest próżny, płochy; rudyk – niezłoda i charakteru słabego. No, ale ci dwaj mają przynajmniej talent z łaski Bożej, wycierają nim kąty poza granicami ojczyzny i świat się dowiaduje o istnieniu kraju nad Prądnikiem. Gil – trubadur kliwio-uczuciowy: stosunek z nim prędko się przejecha, powszechnieje. Zięba – zarozumialec waśniowy, ma zawsze swoje „ja” na ustach. Sikora – przewrotność uosobiona, nosi płaszczyk na obu ramionach: gotowa zgubić przyjaciela, jeśli jej o zysk chodzi. Wróbel – samolub domorosty, który już nic nie widzi poza sobą i swoją rodziną. O srokach, wronach, dzierzbach mówią straszne rzeczy. Ciągłe się słyszy: – To złodziej, to szpieg, stręczyciel, opryszek! [...].

Strzyżyk natomiast cieszył się sławą wśród ptaków leśnych jako wróż i ostrzegacz przed niebezpieczeństwem. Toteż jego przestrogi o ewentualnej groźbie przenoszone były przez mieszkańców ptasich w głąb boru.

Mówiąc o awifaunie w twórczości Żeromskiego, warto nadmienić o jego utworze pt. „Wilga” [41]. W „Popiołach” pisarz w Rafał Olbromskim, pogrążonym w zadumie wśród puszczy na Łysicy, widzi samego siebie jako chłopca trzymającego w ręku upolowaną przed chwilą wilgę, której siostrzycę później cudownie opisał:

[...] Przewija się żółtym połyskiem złotnia złotolita, melodyjna boguwola, sepleniąca i figlująca swym gędzioleniem zofija, przelewająca we fletnię niewidzialną trele faliste filuterna kraska [...].

I oto widzi siebie obejmującego dłonią zbroczonego krwią i trzepoczącego się w agonii ptaka. Widzi jego otwarty dziób i

[...] straszne, przeraźliwe oczy białe w pamięć jak gwoździe białe w rany, które na samym początku życia istnieją [...]. [40].

Refleksje filozoficzno-moralne Żeromskiego zawarte w „Popiołach” świadczą o przekazywaniu przez bohatera pisarza, Rafała Olbromskiego, panteistycznego stanu związku z naturą. Ten swoisty panteizm, jak podaje J. Z. Jakubowski, to całkowite scalenie się z geobiosferą, czyli z ziemią i materią ożywioną w realizowaniu się ciągłości życia:

[...] O puchy miękkich traw, które przyniesie wiatr wiosny! Kwiaty mające się z nas urodzić [...] Wewnątrz todyg, w tkankach badyli krząć będzie nasza krew i nasze ciało! [...] [40].

Panteizm Żeromskiego to również dogłębne jego przekonanie o nieprzemijającej trwałości związku pokoleń z ziemią ojczystą, czyli hołubienie polskości, którą autor „Popiołów” eksponował najwyżej w swoim dorobku pisarskim.

Obrazy drzew i roślin autor prezentował nie tylko z artystyczną doskonałością pisarską, ale niekiedy ze znajomością ich użyteczności dla zdrowia człowieka, oraz z pewną dozą wiedzy biologicznej, jak np. przy opisie naparstnicy w utworze „Wilga” i lilii złotogłów w „Dumie o hetmanie”:

[...] W półmroku klombu lśni olbrzymia todyga naparstnicy, która – niewinna tak i nadobna – umie nadto uśmierzyć straszliwe serca męczarnie. Piękny kwiecie, władco i rozkazodawco w najtajniejszych mrokach istnienia we wnętrznościach komór serca, z nocy ciemnej przychodzący – witaj, zawitaj, zawitaj w ciszy tego poranka! [...] [41].

W „Dumie o hetmanie” czytamy:

[...] Lilia leśna, złotogłów, stoi wysoko na brzegu, ponad czystym strumieniem. Stopki jej cebulaste ziębną w chłodzie urwiska, korzeń szczerozłotem odziany pije z głębin mocny trunek, żywota. Kwiaty nad żywą wodą zawieszzone jej jednej, wodzie żywej, dają oglądać wewnętrzne sromy szkartatem wystanych kielichów [...] [44].

Poemat „Puszcza Jodłowa” jest zwieńczeniem przebogatej twórczości Żeromskiego o urodzie i dziejach Krainy Gór Świętokrzyskich oraz ziszczeniem jego młodzieńczych marzeń wyrażonych w „Dziennikach” o napisaniu nieśmiertelnej „pieśni” o swojej „ziemi”, na której odwieczna Puszcza Jodłowa jest ściśle zespolona z dziejami narodu i kolejami życia ludzkiego. Jest jednym z najpiękniejszych i najprzedniejszych poematów Żeromskiego [35].

Dzieło to było – jak już wspomniano – ostatnim utworem pisarza, redagowanym w schyłkowym okresie jego życia i ostatnim słowem pożegnania, przekazany rodzinny stronom. Dedykowany został wybitnemu działaczowi

polskiego krajoznawstwa – Aleksandrowi Janowskiemu. Szatę wydawniczą utworu widział autor jeszcze przed śmiercią, gdyż wydrukowany został w 1925 roku w „Almanachu Biblioteki Polskiej”. Jako oddzielna publikacja ukazał się w 1926 roku, czyli już po śmierci wielkiego pisarza.

Poemat ten miał duże znaczenie, jak podają Adam Wodiczko, Tadeusz Szczęśny i Jerzy Ćmak, w tworzeniu Świętokrzyskiego Parku Narodowego, o którego uznanie starano się już od 1908 roku, a co nastąpiło w 1932 roku, już po ogłoszeniu apelu i testamentu pisarza, zawartych w tymże utworze literackim. Poddano wówczas ochronie zbiorowiska leśne o pow. 1347 ha, jako załączka przyszłego Parku Narodowego (Natury) im. Stefana Żeromskiego. W roku 1950 utworzono na obszarze Łysogór Świętokrzyski Park Narodowy o pow. 5891 ha. Jednak przy jego powołaniu zagubiono imię Stefana Żeromskiego, co z uwagi na wielką moc i trwającą aktualność apelu wielkiego pisarza powinno być przywrócone.

Oceniając nieprzemijającą wartość testamentu zawartego w poemacie „Puszcza Jodłowa” odnieść można wrażenie, że widzimy i słyszemy wielkiego pisarza z podniesioną prawicą i głoszącego w obronie Puszczy przed nadmiernymi wyrębami gorzkie, ale nieodzowne wówczas słowa [35]:

[...] Jakie bądź byłoby prawo, czyjekolwiek by było, do tych wszystkich barbarzyńców poprzez wszystkie czasy wołam z krzykiem: Nie pozwalam! Puszcza królewska, książęca, biskupia, świętokrzyska, chłopska ma zostać na wieki wieków, jako las nietykalny, siedlisko bożyszcz starych, po którym święty jeleni chodzi, – jako ucieczka anachoretów, wielki oddech ziemi i żywa pieśń wieczności! Puszcza jest niczyja, nie moja, ani twoja, ani nasza, jeno boża, święta!

LITERATURA

- [1] ADAMCZEWSKI S. 1949. Sztuka pisarska Żeromskiego. Wyd. M. Kot, Kraków, s. 119–163.
- [2] ADAMCZYK Z. J. 1976. Recepcja twórczości Stefana Żeromskiego poza Polską. W: O Stefanie Żeromskim. Materiały z sesji naukowej. Kielce 14–16 X 1974. PWN, Kraków s. 193–205.
- [3] BAILEY S. 1936. Osobowość twórcza Żeromskiego.

- Studium z zakresu psychologii twórczości. Warszawa, s. 7, 97, 224.
- [4] BARAŃSKI S. 1976. Słownictwo leśne i łowieckie w dziełach S. Żeromskiego. *Sylwan* 70(4): 19–27.
- [5] BIRKENMAJER J. 1926. Żeromski jako lingwista. *Język polski* 11, s. 129.
- [6] BOROWY W. 1960. Rozprawy i szkice. PSW, Warszawa, s. 8, 66, 98, 144, 145.
- [7] CHODZICKI E. 1965. Lasy ziem Polski a warunki przyrodnicze. W: *Dzieje lasów, leśnictwa i drzewnictwa w Polsce*. PWRiL, Warszawa. s. 30.
- [8] DYGAŚIŃSKI A. 1983. Gody życia. Zrzeszenie Księgarstwa, Warszawa, s. 6.
- [9] ENDRES M. 1922. Forstpolitik. Berlin, s. 105.
- [10] FRONCZYK J. 1987. Smutek drzew. *Słowo Ludu – Magazyn*, Kielce, 1456: 5.
- [11] GAIZLER J. 1980. Sonety świętokrzyskie i inne utwory wybrane. LOP, PPL, Kielce, s. 10, 25.
- [12] GRON H. 1947. The economic foundations of forest politics. *Unsylvia* 1: 3.
- [13] JAKUBOWSKI J. Z. 1975. Stefan Żeromski. Warszawa, s. 10, 11, 20, 79, 80.
- [14] JENIK J. 1983. Wielki atlas lasów. Tłum. i przypisy W. Grochowski, PWRiL, Warszawa, s. 6, 69.
- [15] KRZYSIK F. 1967. Rola lasu w historii politycznej oraz rozwoju cywilizacji i życia kulturalnego narodu Polskiego. W: *Leśnictwo polskie w okresie Drugiej Wojny Światowej*. PTL, Warszawa, s. 11–20.
- [16] LEŃKOWA A. 1971. Ochrona przyrody. W: *Biologia XX wieku*. WP, Warszawa, s. 520.
- [17] MAZURSKI K. 1990. Świadomość regionalna wobec problemów ekologicznych. W: *Regionalizm polski*. Zespół Regionalnych Towarzystw Kultury. Ciechanów, s. 146.
- [18] MORTKOWICZOWA J. 1961. Wspomnienie o Stefanie Żeromskim. W: *Wspomnienia o Stefanie Żeromskim*. Oprac. S. Eile. Czytelnik, Warszawa, ss. 197, 198.
- [19] NITSCH K. 1928. Wilga u Żeromskiego. *Język polski* 13: 22–25.
- [20] PIŁSUDSKI J. 1989. Myśli, mowy i rozkazy. Wybrał i wstępem opatrzył B. Urbankowski. Wyd. Kwadryga, Warszawa, s. 57, 142.
- [21] PLINIUSZ 1961. Historia naturalna. Wybór. Przekład i komentarz I. i T. Zawadzki. ZNO, Wrocław – Kraków, s. 164.
- [22] SŁODKOWSKI W. 1976. Przyroda Gór Świętokrzyskich w twórczości literackiej Stefana Żeromskiego. *Sylwan* 70(4): 1–10.
- [23] SUCHODOLSKI B. 1986. Dzieje kultury polskiej. Warszawa, s. 62.
- [24] SZUBEL L. 1992. Jodłowe szumy. Cykl: Kieleckie impresje. W: *Zagubione struny*. Bielsko-Biała, s. 3.
- [25] UŁASZYN H. 1926. Żeromski a język polski. *Przegląd Współczesny* 17: 417–425.
- [26] WACHOWICZ B. 1987. Ciebie jedną kocham. Wyd. Radio i Telewizji, Warszawa.
- [27] WASILEWSKI Z. 1927. Wspomnienie o Janie Kasprowiczu i Stefanie Żeromskim. Warszawa, s. 119.
- [28] WINCZAKIEWICZ J. 1984. Wycieczka do Polski. W: *Przemiany (Kielce)* 1: 24–26, (NOSAL Z.: Liść, który opadł z drzewa).
- [29] WILKOŃ A. 1970. Nazewnictwo w utworach Stefana Żeromskiego. ZNO, Wrocław – Warszawa – Kraków, s. 55, 68, 69, 79.
- [30] WŁOCZEWSKI T. 1968. Ogólna hodowla lasu. PWRiL, Warszawa, s. 5.
- [31] ŻEROMSKI S. 1904. Aryman mści się, Godzina. Wyd. Artystyczne i Filmowe 1975, Kraków, s. 64, 65, 81.
- [32] ŻEROMSKI S. 1929. Snobizm i postęp. Wyd. J. Mortkowicza, Warszawa – Kraków, s. 111.
- [33] ŻEROMSKI S. 1956. Róża. Czytelnik, Warszawa, s. 211, 212.
- [34] ŻEROMSKI S. 1929. Utwory powieściowe (Cienie). Wyd. J. Mortkowicza, Warszawa – Kraków, s. 122.
- [35] ŻEROMSKI S. 1929. Echa leśne, Wszystko i nic, Puszcza Jodłowa. Wyd. J. Mortkowicza, Warszawa – Kraków, ss. 1–24, 28, 35–50.
- [36] ŻEROMSKI S. 1929. Sen o szpadzie, (Zemsta jest moja), Sen o chlebie, (Literatura a życie polskie). Wyd. J. Mortkowicza, Warszawa – Kraków, s. 43–45, 75.
- [37] ŻEROMSKI S. 1929. Bicze z piasku, Projekt Akademii Literatury Polskiej, Inter Arma. Wyd. J. Mortkowicza, Warszawa – Kraków, s. 51.
- [38] ŻEROMSKI S. 1953. Dzienniki, 1. Czytelnik, Warszawa, s. 185, 186, 312.
- [39] ŻEROMSKI S. 1954. Dzienniki, 2. Czytelnik, Warszawa, s. 200, 335, 371.
- [40] ŻEROMSKI S. 1956. Popioły, Czytelnik, Warszawa, s. 7, 10, 11, 129.
- [41] ŻEROMSKI S. 1990. Sen o szpadzie, Pomyłki i inne utwory (Wilga). Czytelnik, Warszawa, s. 252, 261.
- [42] ŻEROMSKI S. 1974. Wierna rzeka. Czytelnik, Warszawa, s. 13.
- [43] ŻEROMSKI S. 1979. Wisła, Czytelnik, Warszawa, s. 7, 10.
- [44] ŻEROMSKI S. 1957. Duma o hetmanie i inne opowiadania. Czytelnik, Warszawa, s. 148, 149.